

Dorota Klus-Stańska

Między wzruszeniem a śmiechem



**Scenariusze
przedstawień szkolnych**



MIĘDZY WZRUSZENIEM
A ŚMIECHEM

Dorota Klus-Stańska

MIĘDZY WZRUSZENIEM
A ŚMIECHEM



Oficyna Wydawnicza „Impuls”
Kraków 2004

© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2004

Redakcja wydawnicza:
Wojciech Ćeliwerski

Projekt okładki:
Agata Fuks

Korekta:
Beata Bednarz

ISBN 83-7308-433-9

Oficyna Wydawnicza „Impuls”
Wydanie drugie, poszerzone
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5
tel. (012) 422-41-80, fax (012) 422-59-47
www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
Kraków 2004

Pamięci mojej Mamy poświęcam

SPIS TREŚCI

Szkolne przedstawienia, czyli jak to się zaczęło	9
Z notatnika nauczyciela	12
1. Rady i porady	12
2. Z przymrużeniem oka	17
Śpiąca Królewna	21
Królewna Śnieżka w nowym wydaniu, czyli spojrzenie w lustro	35
Wigilijne tajemnice zwierząt	65
Wizyta bajek	77
Kłobuk Oczajdusza	107
Legenda o Łynie	127

SZKOLNE PRZEDSTAWIENIA, CZYLI JAK TO SIĘ ZACZEŁO

Inscenizacje w szkole mają swoją tradycję i gorących miłośników. Wnoszą w szkolne życie element odmiany, twórczego klimatu i poczucie przeżywania czegoś wyjątkowego. Pozwalają przełamać wyblakłą szarość szkolnej codzienności, często żmudnej i zbyt poważnej jak na potrzeby dziecięcej społeczności. Dziś zanikła, niestety, tradycja odgrywania domowych przedstawień, o których najmłodsze pokolenie może w najlepszym przypadku przeczytać w klasycznych pozycjach literatury dla młodzieży. I tylko szkoła pozostała miejscem, gdzie możemy pielęgnować ten rodzaj twórczej współpracy, zanurzenia się w świecie z pogranicza fikcji i prawdziwych uczuć oraz doświadczeń. Często jednak zdarza się, że w trosce o realizację zagadnień programowych (traktowanych jako litera, a nie intencja programu), nawykowo ograniczając się do schematycznych, wypróbowanych po wielokroć konspektów lekcji, zapominamy o edukacyjnych walorach przedstawień lub zadowalamy się krótkimi scenkami odgrywanymi w trakcie lekcji. Te ostatnie mają, oczywiście, swoje znaczenie, ale lepiej będzie, gdy zostaną przez nauczyciela potraktowane jako ćwiczenie, rodzaj wprawki do tych „prawdziwych” spektakli, odbywających się w galowej atmosferze, z zaproszonymi gośćmi – rodzicami i kolegami z innych klas.

Zawarte w tym zbiorze scenariusze pochodzą z okresu istnienia założonej przeze mnie i prowadzonej przez osiem lat eksperymentalnej Autorskiej Szkoły Podstawowej „Żak” w Olsztynie, która stała się dla mnie, wieloletniego pracownika uczelnianego wydziału pedagogicznego, znakomitą wzbogaceniem mojego warsztatu pracy, związane z kształceniem nauczycieli. W „Żaku” realizowaliśmy alternatywny program nauczania oraz metodykę opartą na metodach aktywnych i respektowaniu wiedzy osobistej ucznia. Teatr znalazł w nim poczesne miejsce. Każda klasa prezentowała co roku jedno lub dwa przedstawienia, poprzedzone kilkumiesięcznymi przygotowaniem. Korzystaliśmy z tekstów różnych autorów, czasem adaptowaliśmy niedramatyczne utwory literackie, dzieląc pierwowzór na role. Pisałam też własne teksty,

tworząc je niejako bezpośrednio dla swoich uczniów, myśląc o konkretnych dzieciach, biorąc pod uwagę ich usposobienie, zamięłowania, marzenia i problemy. Stały się one dla mnie bardzo ważnym zawodowo i osobiście elementem pracy.

Początkowo pomysł na teatr zrodził się z chęci aktywizowania dzieci i sprawienia im przyjemności. Jednak bardzo szybko dostrzegłam ogromne walory wychowawcze, kształcące, a czasami wręcz terapeutyczne przygotowywanych przedstawień. Poczucie wspólnej odpowiedzialności, samodyscyplina, koncentracja uwagi, konieczność pamięciowego opanowania czasami długich i niełatwych tekstów, radzenie sobie z sytuacją stresową w czasie przedstawienia i wreszcie niepunktowana ocena satysfakcja z wykonanej pracy – wszystko to powodowało, że teatr okazał się znakomitą treningiem emocji, zachowań społecznych i intelektu. Stał się też szansą na odniesienie sukcesu przez dzieci mające trudności z wykazaniem się w innych dziedzinach, ujawnił prawdziwe talenty, wykreował możliwość obdarowywania najbliższych czymś niematerialnym, a przecież o ileż cenniejszym, bo zrodzonym z własnego twórczego wysiłku.

Pojawiła się również inna korzyść, związana z zaangażowaniem rodziców. Za każdym razem byli widzami w naszym szkolnym teatrze. Szczerze mówiąc, nie przewidywaliśmy, że przedstawienia sprawią im tyle radości, będą źródłem tak głębokich emocji, jakie pojawiają się w bardzo uroczystych momentach naszego życia. Dla niektórych rodziców, bardziej zabieganych i często wyłączonych niemal zupełnie z codziennego obcowania z dzieckiem, były to jedne z nielicznych okazji, by w skupieniu i ciszy przyjrzeć się mu, gdy próbowało dać z siebie to, co najlepsze.

To właśnie pogłębiająca się w czasie prób moja znajomość z dziećmi, okazja do poznawania ich temperamentów, marzeń, zamierzeń, codziennych zmartwień i kłopotów spowodowała, że postanowiłam napisać kilka tekstów z myślą o nich. Powstała w ten sposób wersja „Śpiącej Królewny”, przystosowana do możliwości pierwszoklasistów – adeptów szkolnej sztuki aktorskiej, potem „Królewna Śnieżka”, już nieco trudniejsza i wreszcie, dla uczniów trzeciej klasy, nierymowany już tekst bożonarodzeniowego przedstawienia „Wigilijne tajemnice zwierząt”.

Pisząc, miałam przed oczyma odtwórców ról, mogłam sobie łatwo wyobrazić, kiedy będą się śmiać, kiedy martwić, domyślałam się, kto wybierze role krótkie, a kto te trudniejsze, wymagające większej pracy i wysiłku. Szczególna pod tym względem była „Królewna Śnieżka”, w której kwestie krasnoludków powstawały niemal jako odbicie osobowości moich małych przyjaciół. Może dlatego „Śnieżka” stała się dla nas źródłem gorących dyskusji, żartów i przemyśleń, o czym szerzej piszę dalej. Ale również kolejne klasy, dobierając dla siebie role, traktowały jako zasadnicze argumenty: „To do mnie pasuje” lub „Nie, ja tak bym nie czuł, nie myślał, nie mówił”. Dlatego każde kolejne przedstawienie, przygotowywane z nową grupą uczniów, wymaga dokonywania korekt w tekście, dopisywania czasem nowych fragmentów i modyfikacji dotychczasowych.

Obecne, drugie wydanie zbioru, jest wzbogacone o trzy kolejne teksty. Pierwszy z nich, „Wizyta bajek”, nie tylko otwiera przed uczniami nowe możliwości, związane z prezentacją na scenie nieco innego, bardziej codziennego języka narracji, ale stwarza również szansę podjęcia na lekcjach refleksji nad jego przesłaniem. Prowadzi nas ono w stronę dyskusji nad sposobami radzenia sobie z rozumieniem rzeczywistości i niewystarczalnością samej naukowej racjonalności, która może łatwo doprowadzić do negacji wartości tkwiącej w fantazjowaniu, wyobraźni, poszukiwaniem głębszych sensów.

Dwa kolejne teksty powstały w zupełnie inny sposób i poza szkołą „Żak”. Zostały napisane na zamówienie pani Ireny Matuszewskiej, entuzjastycznej i niezrównanej opiekunki amatorskiego zespołu teatralnego osób niepełnosprawnych z Olsztyna. Wiążą się z regionem warmińsko-mazurskim, gdzie ów zespół działał, co nie ogranicza jednak możliwości wystawiania ich w dowolnym miejscu w kraju. To, co wyróżnia te teksty, to fakt, że sposób ich napisania pozwala na odegranie przedstawień nawet przez osoby, które ruchem nie mogą niczego wyrazić. Opis ruchu i dynamicznych sytuacji jest zawarty w słowach, więc wystarczy pominąć sugestie zawarte w didaskaliach.

Moje ośmioletnie doświadczenia ze szkolnym teatrem w Autorskiej Szkole Podstawowej „Żak” są dla mnie niepodważalnym dowodem na to, że przedstawienia, które w starych książkach dla dzieci są odgry-

wane przez ich bohaterów przed rodzicami lub mieszkańcami całej miejscowości, stają się niezwykłą okazją do tego, by uczniowie mieli poczucie spełnienia, bycia kimś znaczącym i zdolnym do dokonywania wspaniałych rzeczy.

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA

Przygotowywanie przedstawień, a nawet samodzielne opracowywanie tekstów scenicznych, nie jest takie trudne, jak sądzi wielu nauczycieli. Oczywiście, dobrze jest korzystać z doświadczeń innych, zwłaszcza gdy stawia się pierwsze kroki w tworzeniu szkolnego teatru. Dlatego chciałabym się podzielić z Czytelnikami swoimi spostrzeżeniami, jakie zgromadziłam w czasie pracy z małymi aktorami. Mogą one pomóc rozwiązać różne wątpliwości, jakie sygnalizują czasem nauczyciele, z którymi spotykam się w trakcie ich studiów, oraz ominąć trudności techniczne, jakich na ogół nie jesteśmy w stanie przewidzieć, nie mając osobistych doświadczeń.

Poniżej spróbuję odpowiedzieć na pytania, które się najczęściej pojawiają w czasie rozmów prowadzonych z nauczycielami lub studentami kierunków pedagogicznych na temat możliwości prowadzenia szkolnego teatru.

1. RADY I PORADY

JAK WYBIERAĆ TEKST INSCENIZACJI?

Odpowiedni dobór tekstu jest rzeczą bardzo istotną. Na decyzję wpływają dwa względy: techniczny i merytoryczny.

Techniczny wiąże się z liczbą ról, która powinna być dopasowana do liczby uczniów w klasie. Ponieważ zbyt sztywne trzymanie się tej zasady znacznie ograniczyłoby wybór dostępnych przedstawień, trzeba dokonywać różnego rodzaju modyfikacji w przydziale wypowiedzi scenicznych:

- niektóre role można podzielić na kilka osób, wprowadzając na przykład kilku narratorów, mieszczan, większą liczbę zwierząt itd.; na przykład przygotowując przedstawienie „Królewna Śnieżka”, rolę Bajarki można podzielić między trzy osoby (zgodnie z tradycyjną liczbą trzech wrózek), dodając do słów zapowiadającego przedstawienie Narratora fragment kwestii:

*Gra aktorów dech zapiera,
Narratorzy powieść snują,
Czarodziejskie trzy Bajarki
Czasem trochę dokazują.*

- inne nadają się świetnie do łączenia, jeśli liczba dzieci w klasie jest mniejsza od liczby postaci występujących w scenariuszu (np. paź może wziąć dla siebie teksty damy dworu, a mieszczańska może być jednocześnie kupcową);
- możliwe jest również (i wcale nietrudne) samodzielne dopisanie wypowiedzianych kwestii, np. w celu wprowadzenia postaci dyrektora teatru, który wita i żegna widownię; oto propozycja takiego fragmentu:

*Witamy Państwa w naszym teatrze
I zapraszamy na baśń na scenie.
Nic Waszych wspomnień potem nie zatrze,
Może wytrzecie łzę potajemnie.
Bowiem moc wzruszeń na Was tu czeka,
Lecz zaczynajmy, bo czas ucieka.*

- jeśli klasa jest bardzo liczna, niektórzy uczniowie mogą otrzymać takie zadania, jak: obsługa reflektora, magnetofonu, odśpiewanie wprowadzającej piosenki, recytacja poetyckiego motywu itd.;
- uczniowie dobrze radzący sobie z tekstem mogą otrzymać dwie role do obsadzenia (należy wówczas tylko przestrzegać zasady, by były to postacie sceniczne, które nie pokazują się jednocześnie).

Inne względy, decydujące o wyborze odpowiedniego tekstu, mają charakter merytoryczny:

- Tekst powinien odpowiadać stopniem trudności i tematyką zainteresowaniom uczniów.
- Młodszy uczniowie łatwiej opanowują role rymowane, nieco starsi równie dobrze radzą sobie z niedługimi kwestiami prozą.
- Młodszy „aktorzy” nie powinni przygotowywać przedstawień składających się z szybko po sobie następujących pojedynczych słów lub zdań, bo z trudem jeszcze kontrolują przebieg dialogów, łatwo się rozpraszają, machają rodzicom usadowionym na widowni i zapominają, że oto czas na ich kwestię. Znacznie lepiej jest wybrać lub napisać kilkuwersowy tekst złożony z rymowanych słów.
- W wypadku tekstu wartościowego pod względem edukacyjnym, mającego interesujące walory sceniczne, ale na tyle „dziecinne”, że obawiamy się oporów ze strony nieco starszych uczniów marzących już o tym, by ich traktować jak przedstawicieli młodzieży, można zaproponować trzecio- lub czwartoklasistom przygotowanie inscenizacji dla kolegów z młodszych klas albo dla zaprzyjaźnionego przedszkola, zaakceptują wówczas role na przykład kaczek czy kwiatowych dzieci.
- Gdy z różnych powodów wybieramy tekst trudny (zawierający skomplikowane metafory, trudne słownictwo lub archaizmy), warto poświęcić na języku polskim nieco więcej czasu na jego opracowanie.

CZYM SIĘ KIEROWAĆ, PRZYDZIELAJĄC ROLE?

Przede wszystkim swoją znajomością uczniów, ich możliwości pamięciowych, interpretacyjnych i manifestowanej przy różnych okazjach sympatii do postaci o określonym charakterze. Dziewczeta chętnie przyjmują role księżniczek lub małych zwierząt, chłopcy – rycerzy, myśliwych, królów, mędrców. Wbrew oczekiwaniom najczęściej brakuje chętnych do roli królewicza, natomiast osoby bardziej powściągliwe w zachowaniu z wdzięcznością przyjmą rolę narratora. Najwięcej trudności nastroczają zazwyczaj role macochy, brzydkich sióstr i złych czarownic. Ze wstydem przyznaję, że w takich wypadkach uciekałam się

do „psychotechnik” i namawiałam do przyjęcia na siebie tego niewdzięcznego w odczuciu dzieci zadania, przekonując uczniów o większych zdolnościach interpretacyjnych, że sztuka będzie kompletną klapą, jeśli tej roli nie wezmą na siebie aktorzy tak utalentowani jak oni. Dotychczas – zawsze działało.

Przydzielając role, należy się dobrze wsłuchiwać w preferencje dzieci, choć trzeba też jasno stawiać sprawę, że przedstawienie nie dojdzie do skutku, jeśli będzie sześciu myśliwych i ani jednego zakochanego w księżniczce królewicza. W sukurs przychodzą tu często uczniowie bardziej dojrzały, mający do siebie i swojego bycia na scenie swoisty dystans, cechujący się poczuciem humoru lub po prostu bardzo przejęci powodzeniem przedstawienia. Tak było na przykład w przypadku Natalii, uczennicy IV klasy, która z braku innych chętnych wzięła na siebie rolę Heroda i odegrała ją z dużym powodzeniem.

JAK RADZIĆ SOBIE ZE SCENĄ, MUZYKĄ I STROJAMI?

Zależy to w dużym stopniu od naszych zdolności i czasu, jakim dysponujemy. Jeśli i talentów, i czasu mamy pod dostatkiem, możemy sobie ze wszystkim radzić sami z pomocą dzieci, na przykład proste stroje mogą być systematycznie przygotowywane w czasie zajęć z plastyki i pracy-techniki.

Innym rozwiązaniem jest nawiązanie współpracy z różnymi osobami: nauczycielem muzyki, który dobierze nam fragmenty odpowiednich utworów; z nauczycielem plastyki, który pomoże przygotować barwną scenografię; z zaprzyjaźnionymi studentami uczelni pedagogicznej lub uczniami szkół średnich czy wreszcie z rodzicami. Warto tu dodać, że jeśli rodzice przygotowują stroje dla swoich pociech, trzeba ustalić ich jednolitą konwencję (np. stroje proste, symboliczne lub stroje widowiskowe, „teatralne”).

Bez względu na to, na jakie rozwiązanie się zdecydujemy, nie ulega wątpliwości, że te elementy przedstawienia (muzyka, scenografia, charakteryzacja) stanowią znaczący element całego przedsięwzięcia. Wpływa to zarówno na małych aktorów, jak i na widzów. Stworzenie odpowiedniego tła daje wszystkim osobom uczestniczącym w przedstawieniu

poczucie, że dzieje się coś wyjątkowego, że włożona w przygotowanie utworu praca nie poszła na marne. Zwłaszcza muzyka pozwala uzyskać odpowiedni nastrój, wypełnić luki czasowe niezbędne dla zmiany scenografii, zaznaczyć początek i koniec poszczególnych scen.

KOGO ZAPROSIC NA PREMIERĘ?

Przedstawienie będzie miało dla małych aktorów dużo większe znaczenie emocjonalne, jeśli zostanie wystawione przed jakąś widownią. Liczba zaproszonych widzów zależy od naszych możliwości lokalowych. Trzeba przy tym pamiętać, że nawet jeśli dysponujemy dużą salą, to dzieci nie poradzą sobie na tyle z natężeniem głosu, by być słyszalnym również w dalekich rzędach. Dlatego, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z początkującym zespołem, lepiej jest wystawić sztukę w zwykłej sali lekcyjnej lub w świetlicy niż w dużej auli ze sceną czy sali gimnastycznej.

Widzami mogą być przede wszystkim rodzice i koledzy z innych klas. Bardzo sympatyczne jest również powędrowanie z kolejnym przedstawieniem do zaprzyjaźnionego przedszkola lub innej szkoły, niekoniecznie podstawowej. Mieliśmy dobre doświadczenia z wystawiania sztuki przed studentami, którzy przyjęli naszych małych aktorów niezwykle ciepło i serdecznie. Na jedno z przedstawień zaprosiliśmy również wychowanków z ośrodka dla dzieci niesłyszących i wspominaliśmy to spotkanie jako niezwykle sympatyczne.

CZY ODGRYWANIE RÓL W CZASIE PRZEDSTAWIEŃ MA KORZYSTNY WPŁYW NA DZIECI?

W czasie rozmów ze studiującymi nauczycielami miałam kilkakrotnie okazję rozmawiać na temat ich niepokojów związanych z wpływem udziału w szkolnym teatrze na emocje dzieci, ich zachowanie i samoocenę. Spróbowaliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy odgrywanie ról nie powoduje czegoś, co moglibyśmy nazwać wejściem w rolę aktora, prowadzącym do niedobrego poczucia gwiazdorstwa. Zastanawialiśmy się, czy uzasadnione są obawy przed zmanierowaniem dzieci, żądaniem aplauzu czy zaburzeniem obrazu samego siebie.

Myślę, że są to mądre niepokoje, prowadzą bowiem do bardzo ważnych pytań. Obserwujemy czasem gwiazdorskie zachowania dzieci, pragnących za wszelką cenę znajdować się zawsze w centrum zainteresowania, popisujących się hałaśliwie i męcząco. U uczniów, u których tego rodzaju zachowania zostały wypiełgnowane przez rodziców, pojawia się zagrożenie utrwalenia takich reakcji i potrzeby ciągłej prezentacji samego siebie, jeśli będziemy ich podobnie traktować w szkolnym teatrze, obsadzając zawsze w głównych rolach lub przydzielając im kwestie „szarżujących”, pewnych siebie bohaterów, mających znaczący wpływ na losy innych postaci w sztuce.

Z drugiej strony właśnie teatr tworzy znakomitą szansę na wyciszenie niepożądanych zachowań, uczy pokory i konieczności współdziałania z innymi, zgody na eksponowanie innych postaci, panowania nad sobą i cierpliwości, gdy nauczyciel zajmuje się pozostałymi osobami. Mądry i wrażliwy nauczyciel łatwo dostrzeże możliwości, jakich dostarcza mu każde przedstawienie oferujące różnorodne role, z którymi dzieci przecież do pewnego stopnia identyfikują się i które dzięki temu mogą spełniać określone funkcje wychowawcze.

Pamiętajmy też, że zdecydowana większość dzieci przeżywa bardzo mocno i budująco udział w przedstawieniu. Ta forma spędzania czasu nie bez powodu była tak doceniana w czasach, gdy życie rodzinne nie zostało zdominowane przez telewizję i zredukowane w wyniku poddania się presji tempa współczesnego życia. Przedstawienie wymaga długotrwałego wysiłku, nie od razu są widoczne efekty ciężkiej pracy, a jednak przychodzą one na tyle szybko, że dzieci dostrzegają cel i sens żmudnych nieraz ćwiczeń i powtórzeń. Każdy, kto chociaż raz spróbował tej formy pracy z dziećmi, z pewnością dostrzega ogromne walory edukacyjne tkwiące w tych wydarzeniach, odbiegających atmosferą i zaangażowaniem wszystkich uczestników od często banalnej szkolnej codzienności.

2. Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Nie będę udawać, że prowadzenie szkolnego teatru było dla mnie źródłem satysfakcji wyłącznie z powodu korzyści edukacyjnych, jakie

on przynosi. Przygotowywanie przedstawień i ich prezentacja są okazją do znakomitej zabawy również dla nauczyciela. Przeżywa on rozmaite emocje i nadzieje. Irytuje się, kiedy aktorzy okazują się słabo przygotowani lub spóźniają się na próby. Rośnie z dumy, gdy inscenizacja zaczyna wyraźnie nabierać kształtu i rozmachu. Chodzi popołudniami zaprzątnięty tym, co odkrył w swoich uczniach. Wzrusza się, gdy najbardziej nieśmiałe osoby (zapłonione i skulone, ale przecież wychodzące na scenę), wypowiadają cichutko swoje kwestie. I wreszcie pokłada się ze śmiechu, obserwując rozmaite zakulisowe (a czasem, o zgrozo, przedkulisowe) potknięcia, spory, wpadki.

Jakaż rozpacz i oburzenie brzmiały na przykład w głosie dziewcząt, gdy podczas przygotowań do jasełek przybiegły do mnie z okaleczoną lalką i ze skargą: „Pani Dorotko, chłopaki znowu Jezusowi głowę oberwali”. Przyznam szczerze, że robiłam dobrą minę do złej gry, bo ogarnęło mnie takie rozbawienie, że w żaden sposób nie mogłam zdobyć się na zagniewanie.

Pamiętam również, jak modliłam się w duchu już na premierze jasełek, by nikt nie zauważył, gdy Wojtek, jako jeden z pastuszków, źle tolerując czas trwania spektaklu, powoli, ale metodycznie wyjadł cały środek z bułeczki, którą pod koniec przedstawienia miał obdarować nowo narodzonego Jezusa ze słowami:

*A ja chlebek ci przyniosłem
świeżo upieczony,
abyś głodny Jezu nie był
dzisiaj urodzony.*

Zmuszeni słabą znajomością kolęd przez dzieci już w czasie adwentowego oczekiwania na przedstawienie jasełek często musieliśmy je śpiewać. W klasach, w których większość dzieci w ogóle nie знаła kolęd, trzeba było zaczynać próby znacznie wcześniej, dlatego bywało, że w czasie słonecznego wrześniowego popołudnia przez uchylone w klasie okno przechodnie mogli usłyszeć, iż w szkole „Żak” radują się wszyscy, bo oto „przybieżeli do Betlejem pasterze”...

Wiele kolęd było dzieciom nieznanych, ale wytrwale je ćwiczyły w domu, nucąc sobie podczas zabaw. Właśnie z takiego podśpiewywania zrodziła się anegdota, którą opowiedziała nam jedna z matek. Przysłuchiwała się synowi przypominającemu sobie kolędy w swoim pokoju, gdy nagle Konrad zaśpiewał z przejęciem w głosie:

*Bo uboga była,
Rondel z głowy zdjęła...*

Zrozumiałam wtedy, jak istotne jest omawianie z dziećmi tekstów pisanych niewspółczesną polszczyzną, myśląc jednocześnie po cichu, że z drugiej strony – niedokładność w omawianiu może zrodzić tyle zabawnych historyjek.

Czasami różne dylematy prowadziły nawet do zmian w tekście sztuki. Kiedy dumna kończyłam pisanie swojej pierwszej w życiu adaptacji bajki (była to „Śpiąca Królowna”), w czasie rozdzielania ról okazało się, że żaden z chłopców pod żadnym pozorem nie chce przyjąć roli Księcia. Po długich pertraktacjach udało mi się namówić Filipa, który jednak zastrzegł stanowczo: „Mogę być tym Księciem, ale całować na pewno nie będę!”. Zasiadłam więc w domu do komputera i zmieniłam wcześniejszy tekst o uroczystym pocałunku złożonym na bladym czole Śpiącej Królowny na słowa:

*Tylko twoją skroń pogłaszczę,
nim odejdę stąd na zawsze
wiecznym smutkiem opętany...*

Tego rodzaju dziecięce zastrzeżenia są dość częste i z pewnością należy je uszanować, rezygnując ze zbyt poważnego traktowania tekstu. W czasie prób do przedstawienia *Kopciuszka* J. Brzechwy jedna z uczennic, Justynka przyjęła rolę Sąsiadki (wróżki) pod warunkiem, że wytniemy słowa: *A ja jestem stara i siwa*. O, kobieca próżności!

Przedstawienia szkolne nie mogą być za poważne. Zbyt zasadniczy nauczyciel musi spróbować poczuć się po trosze dzieckiem, jeśli chce,

by dla uczniów wspólna praca była źródłem radości i satysfakcji, a próby przyczyniały się do tworzenia głębokich, przyjacielskich więzi między pedagogiem i jego podopiecznymi. A jeśli nasi aktorzy mylą się na scenie, podpowiadają donośnym głosem zamyślonym kolegom, gubią brzuchy z poduszek, ślą w środku aktu pocałunki spóźnionemu tatusiowi? No cóż, chciałoby się powtórzyć za słynnym humorystą: „Śmieję się, pan, z tego”.